

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numery pojedyncze kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
płaci się 20 ct., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

PP. Koledzy i Koleżanki, Wbni Katecheci, PP. Inspektorzy i Członkowie Rad Szkolnych okręgowych, PP. Posłowie i ci wszyscy, którzy macie wpływ na stosunki szkolne lub styczność z nimi, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „SZKOLNICTWO“. Domaga się tego od Was ogół społeczeństwa, dobro oświaty, obo-
wiązek stanu i własny interes.

Pod nowym znakiem.

Z ustąpieniem księcia Sanguszki z godności namiestnika Galicyi, straciliśmy dotychczasowego prezesa Rady Szk. kraj. a obecnie zyskujemy nowego w osobie *Leona hr. Pinińskiego*. Stajemy tedy pod nowym znakiem przyszłości, należy się przeto zastanowić, co ona nam przyniesie.

Z chwilą mianowania hr. Pinińskiego namiestnikiem, wszystkie prawie pisma galicyjskie w osobnych artykułach i w telegramach grubymi czcionkami zaznaczyły ten epizodyczny szczegół, że nowy namiestnik poszedł przedstawić się Cesarzowi *w surducie* i stąd różne doniosłego znaczenia kombinowano wnioski — my przeciwnie, nie będziemy zastanawiać się nad surdudem ani żadną inną częścią ubrania nowo kreowanego dygnitarza, sięgniemy natomiast nieco głębiej i spróbujemy przeprowadzić analizę jego przekonań, będących podstawą przyszłej publicznej działalności.

Wprawdzie w galicyjskiej administracyi szkolnej *wszystkomogącym i nieomylnym szefem* jest wielki p. Bobrzyński i w dziedzinie tej namiestnik nic nie czyni na własną rękę (jak to widzieliśmy za księcia Sanguszki), wszelako nie błahą jest rzeczą wiedzieć, czy przekonania nowego namiestnika zgadzają się z reakcyjnymi dążeniami „naszego Ojca, który jest w Radzie Szkolnej krajowej“ i czy zatem będzie je popierał.

Pod tym względem nie możemy mieć żadnych optymistycznych złudzeń; rozwiął je zaraz u wstępu urzędowania sam p. Piniński, wypowiedziawszy w mo-

wie powitalnej do wiceprezydenta kraj. Rady Szk. następujące słowa:

„Z całego serca wdzięczny jestem p. wiceprezydentowi Bobrzyńskiemu za wyrazy powitania, świadczące o szczerzej dla mojej osoby sympatyj. Sprawami szkolnictwa krajowego, *oczywiście w całkiem innym charakterze*, zajmowałem się dawniej często i z prawdziwym upodobaniem. Jest to rzeczą bardzo zrozumiałą już ze względu na mój dotychczasowy profesorski zawód. Że więc sprawy te, jak najżywiej obecnie interesować mnie będą, o tem chyba nie potrzebuję zapewniać panów. Niezmiernie cieszy mnie ta okoliczność, że kierownictwo Rady Szkolnej krajowej powierzone jest mężowi *ze wszech miar znakomitemu*, którego zdolności, głęboką wiedzę i charakter równie wysoko cenię. Zaliczałem pana wiceprezydenta zawsze do moich *najszczerzych przyjaciół, znam go oddawna; pracowaliśmy wspólnie w Sejmie i Radzie państwa w najlepszej harmonii i przekonaliśmy się, że nas łączy w najważniejszych sprawach wspólność zasad i zapatrywań*. Nie wątpię, że ta przyjaźń tylko się utrwali i że wspólna praca na tej podstawie oparta, tem skuteczniejszą będzie“.

To oświadczenie wystarcza nam najzupełniej dla pewności, czem przyszły namiestnik będzie dla nas. Kto jest *szczerym przyjacielem* p. Bobrzyńskiego, kogo łączy z nim *wspólność zasad i zapatrywań* i to w *najważniejszych sprawach*, ten prawdziwym opiekunem szkolnictwa ludowego być nie może, temu los nauczycieli ludowych będzie zupełnie obojętny. Znaną jest powszechnie *twarda polityka* p. Bobrzyńskiego, która nauczycielstwo do żebraczego doprowadziła kija a system nauki przemieniła w *ogłupianie* a tu p. Piniński nazywa go mężem *ze wszech miar znakomitym* i ceni jego charakter, ten sam *czysty i szlachetny*, który pozwolił mu przemawiać w Sejmie *przedcirko znizeniu lat służby nauczycielom ludowym*. Wiemy jaka to będzie ta *wspólna praca, na takich podstawach oparta* — przedtem gniął i uciskał jeden, teraz będzie dwóch.

Na niekorzyść nowego namiestnika przemawia i dotychczasowa jego działalność w Sejmie i Radzie państwa, o której poniżej wspominamy i to wyraźnie

wreszcie oświadczenie, że sprawami szkolnictwa krajowego zajmował się dotąd *oczywiście w całym innym charakterze*. Wybaczyć by to jeszcze można p. Pinińskiemu, bo trudno żądać by obejmując nagle, bez przygotowania i *w surducie* urząd namiestnika, przeszedł w tym samym czasie studia fachowe *w każdej dziedzinie wiedzy*, ale żadną miarą wybaczyć nie można p. Bobrzyńskiemu, który oblekając się w skórę wiceprezydenta kraj. Rady Szk. był również tylko profesorem uniwersytetu i sprawami szkolnictwa zajmował się *oczywiście w innym charakterze*.

Gdyby jeszcze można mieć pewność, że nowy namiestnik z objęciem wysokiej swej godności zmieni *charakter zajmowania się sprawami szkolnictwa*, byłoby pół biedy, ale my wiemy niestety, że dr. Leon Graf Piniński (jak go „Neue Revues“ maluje) jest *karyerowiczem lepszej sorty, jego dążności są czysto politycznej natury, bez żadnych ubocznych celów, skierowane wyłącznie do fotelu ministeryjalnego*, w której to drodze nie zwykł przebierać w środkach.

Stosunki szkolne hr. Piniński dobrze znać powinien, bo już w r. 1895 był referentem komisji nad sprawozdaniem Rady Szk. kraj. o stanie publicznego wychowania — ale właśnie ta znajomość posłuży mu niezawodnie do popierania dążności *sweego przyjaciela Bobrzyńskiego*.

Zresztą przekonania tych panów wcale nie różniły się od siebie. Hr. Piniński jest również *klerykałem* i gorszy się postępowym ruchem nauczycielstwa. Przemawiając w Sejmie w r. 1895 na temat braku nauczycieli, żądał, by kandydatów nauczycielskich wychowywano *w internatach* i tam zaprawiano ich *do religijności, i do przedstawiania na małym, przez co uchronieni od dążeń skrajnych spełnią godnie swoje społeczne zadanie*. Według jego przekonania, wszelkie dążenie do polepszenia bytu jest *anarchią* a nauczycielstwo winno być dla całego społeczeństwa specjalnym wzorem *cnót ewangelicznych* i za życia ubóstwem, głodem i chłodem się umartwiać, by tem prędzej zyskać *królestwo niebieskie*... Dla utrwalenia tego stanu polecał nawet *pomnożenie posad inspektorskich* czyli zwiększenie *policyjnego nadzoru szkolnego*.

Mimo takich smutnych prognostyków przyszłości stojąc pod nowym znakiem zwierzchnictwa nie zrażamy się widokiem jutra, bo zaprawieni jesteśmy do ciężkiej walki o chleb codzienny i „wszystkie boleści nam już znane”. Mamy nawet nadzieję, że hr. Piniński zacznie skwapliwie czytać „Szkolnictwo“ a przejąwszy się jego zasadami *pozna prawdę* i zmieni na naszą korzyść dotychczasowy charakter zajmowania się sprawami nauczycieli ludowych.



U progu ostateczności.

II.

Nim zastanowimy się nad postulatami, mającego nastąpić zjazdu nauczycieli i wyczerpiemy resztę komunikowanych nam uwag, przytaczamy w całości otrzymany w międzyczasie list z kraju, ponieważ autor takowego mniej zwraca uwagi na zastosowanie środków zaradczych ale przede wszystkim zastanawia się nad przyczynami istniejącej w stanie nauczycielskim niedoli i w poznaniu takowych każe szukać skutecznego na przyszłość lekarstwa.

Wspomniany list brzmi jak następuje:

„Co robić?”

(Napisał Jantek z Ratusza Farmazyn).

Zanim na to pytanie odpowiemy to najpierw zobaczymy, gdzie się znajdujemy w ogólnym procesie dziejowym i czy już zdolni jesteśmy do walki o nasze prawa.

Większość sejmowa, w której rękach spoczywa ster rządu, z lekceważeniem odrzuciła nawet najskromniejsze życzenia Tow. pedagog. — A taka była wyborna sposobność — pisze „Kurjer Lwowski“ — dla konserwatywnej części Izby do dania realnego podkładu dla owych deklamacyj o przychylności dla nauczycielstwa i dla oświaty wogóle!

Nierozważny to był krok naszych przeciwników więc tylko cieszyć się z niego powinniśmy, bo nadmiar złego — woła szlachetnie urodzony Golins — zmusić jest w stanie do podjęcia ważnej reformy. Może nareszcie pod tym ciosem połączą się stronnictwa nauczycielskie i ockną się obojętni do walki ale już nie o znizenie służby do 35 lat.

Co robić?

Przedewszystkiem zastanowić się należy co powoduje stronnictwa konserwatywne do tak zaciekłego oporu przeciw z głodu ginącemu nauczycielstwu i dlaczego ta zaciekłość nie spotyka innych funkcyjaryuszy krajowych, którzy się również jak my stykają bezpośrednio z ludem?

Aby zrozumieć ten bezlitośny upór z jakim większość sejmowa przechodzi nad naszymi żądaniem do porządku dziennego, musimy zauważyć, że ludzkość tak, jak wszystko na świecie, ulega ustawicznym przeobrażeniom i mocą odwiecznych praw dąży do coraz wyższych i doskonalszych form. Formuła Hegla brzmi: Każde zjawisko przez działanie tych samych sił, którym byt swój zawdzięcza i żelazną koniecznością dąży do przejścia w swą antytezę. Inaczej mówiąc, w łonie każdego zjawiska, każdej rozwijającej się formy, kryją się siły, co wcześniej lub później doprowadzą ją do rozkładu, który jednocześnie jest narodzeniem nowej wyższej formy.

Summum jus — summa injuria, mawiali Rzy-

mianie. Ten aforyzm wyraża myśl, że każde prawo osiągnąwszy swego szczytu zmienia się w bezprawie, w swą antytezę a tem samem staje się przyczyną do wywołania wyższego, doskonalszego prawa.

Dzisiejsza większość sejmowa jest władzą, a władza to siła zorganizowana, opierająca się jak mówi Blanc — na parlamencie, sądach i wojsku t. j. na potrójnej potędze praw, wyroków i bagnatów. Kto nie zdobędzie tej władzy, jako narzędzia dla siebie, ten będzie ją miał przeciwko sobie. Zdawałoby się, że stronnictwa posiadające taką potęgę nigdy upaść nie mogą. Fakta historyczne pouczają nas jednak, że nawet potęgi opierające się na niewolnictwie nie mogły się oprzeć potędze świadomego swych krzywd społeczeństwa i musiały dać pierwszeństwo organizmom wyższym. Klasy umierające historycznie walczą o utrzymanie swoich tradycyjnych stanowisk, klasy zaś nowe w walce swojej starają się właśnie na stanowiska te wydobyć a poprzedników swych z takowych strącić. Stronnictwo konserwatywne to klasa umierająca historycznie, to resztki średniowiecznego feudalizmu. Tonący brzytwy się chwyta, nie więc dziwnego, że stronnictwo, które z każdą chwilą traci grunt pod nogami, czepia się środków, które w nieludzki sposób gniotą klasę dobijającą się swych praw. Swoim sprzymierzeńcom daje kilkutyśięczne pensye, a w dodatku tytułem daru parę tysięcy rocznie w dożywocie, podczas gdy inni przy wyczerpującej sile pracy nie mają czem codziennych potrzeb opędzić.

A sprawiedliwość — zapyta ktoś.

Sprawiedliwość to pojęcie względne. To co u nich jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, dla nas jest krzywdą i odwrotnie; to co my uważamy za sprawiedliwe i godne to strona przeciwna uważa za napaść na ich nabyte i tradycją uświęcone prawa. Stronnictwo konserwatywne nie przypisuje nam żadnego czynnika kulturalnego i uważa nas po prostu za Wandalów. Poglądy tego stronnictwa scharakteryzował dosadnie Sienkiewicz w powieści „Bez dogmatu“ w następujących słowach: „Fala, która nas splucze z powierzchni ziemi zabierze więcej niż ta, która splukała świat pudrowanych peruk i żabotów. Prawda, że i tamtym ludziom, gdy ginęli, wydawało się, że wraz z nimi ginie cała cywilizacja“.

Proudhon powiedział, że więksi właściciele bogacą się kosztem mniejszych. Odwrotnie się dzieje, jeżeli dobry system nauczania publicznego sprowadza mniejszą nierówność pomiędzy zdolnościami osobistymi ludu. Stronnictwu rządzącemu zależy więc na tem, aby system nauczania był jak najgorszy, gdyż to jest jedyną podporą umierającej klasy. Z tego też względu większość sejmowa całą swą żywotną siłą stara się udaremnić wszelkie dążenia do polepszenia

systemu publicznego nauczania i naiwym musi być każdy, ktoby się śmiał spodziewać pomocy od klasy już dawno umierającej.

Ale może ktoś zapytać, dlaczego nas w naszych słusnych żądaniach nie popiera Duchowieństwo? Przecież ono nie jest klasą umierającą a ma dosyć reprezentantów w większości sejmowej!

Duchowieństwo już oddawna nie idzie za głosem Zbawiciela, który powiedział: Pójdźcie do mnie wszyscy uciśnieni, a ja was ochłodzę“. Aby pójść za tym głosem to trzeba cierpieć prześladowanie od możnych tego świata i zrzec się przyjemności jaką świat daje swoim czcicielom a do tego jest Duchowieństwo za słabe. Jemu wygodniej trzymać się strony dominującej. Gdy klasa umierająca zniknie z widowni dziejowej to Duchowieństwo nową klasę z pewnością powita jako tę, którą Bóg w swej najwyższej mądrości do nowego życia powołał i użył jej swego błogosławieństwa, by dalej mogła wygodnie i bez troski pędzić swe życie na tym padole płaczu. W zasadzie będzie miało Duchowieństwo słusność, pytanie tylko jak się na tę sprawę zapatrywać będzie przyszłe społeczeństwo.

Jedynem stronnictwem które nas broni to stronnictwo ludowe. Czuje ono, że cała jego siła to oświata ludu.

My ze swej strony, pomagając lepszym i młodszym siłom z pośród nas do opuszczenia niewdzięcznego zawodu, oddajemy niedźwiedzią przysługę klasie w której cała nasza przyszłość spoczywa. Z zawodu nauczycielskiego występują tylko zdolniejsze i więcej przedsiębiorcze jednostki. Te znajdują wprawdzie popłatniejsze zajęcie, ale w obozie nam wrogim, gdzie działają na naszą szkodę. Znane są słowa p. Kramarczyka, wypowiedziane w Sejmie, w których zaznaczył, że przeciwnym jest obniżeniu czesnego w szkołach średnich, bo tym sposobem pozostaną we wsi zdolniejsze jednostki, które po ukończeniu szkół przeszłyby do obozu wrogiego ludowi i działałyby na jego szkodę.

Do tego czasu usiłowania nasze zdążające do polepszenia bytu ograniczały się na prośbach, które jak to wykazano nie mogły i nie przyniosły dodatniego rezultatu a dalsze kroki na tej drodze byłyby tylko dowodem, żeśmy jeszcze nie dorośli do wymagań, które stawiamy, jedyną pomocą i całą naszą przyszłością jest siła w ścisłej organizacyi Tow. nauczycieli ludowych. Od ścisłej i dobrej organizacyi zależeć będzie, czy pod względem umysłowym dorośliśmy do tego, by stać na czele tych, do których przyszłość należy.

Słynny myśliciel Ludwik August Blangui powiedział, że: „zastosowanie stowarzyszenia rozbijało się o ciemnotę. Pomoc wzajemna postępować będzie ró-

wnolegle z nauką swoją towarzyszką i pomocnicą, ani wyprzedzając, ani opóźniając się ale zawsze w jednym szeregu". Jeżeli nie potrafimy w obronie naszych praw ściśle się połączyć, to będzie dowodem, że jesteśmy jeszcze małoletni i nie pozostanie nam nic innego, jak tylko drzymać dalej jak komu wygodniej i czekać aż ci, którzy pod względem umysłowym niżej od nas stoją, wywalczą sobie stanowisko a tem samem wezmą i nas w łaskawą opiekę, jak dzieci do dzieci.

Kończę słowami p. Wielowiejskiego wypowiedzianymi na posiedzeniu galic. Tow. Gospodarczego d. 3. marca 1898: „Nie ludźmy się, pomyślny o samopomocy, inaczej oglądając się na rząd, stracimy ostatnie chodaki“.

Nauczyciel ludowy.

Szkic z własnego doświadczenia, spisał Boeck.
(Ciąg dalszy).

Poprawa bytu nauczycieli.

Trudno spamiętać wszystkie artykuły, ogłaszane w ostatnich latach o poprawie bytu nauczycieli. A wszystkie te krzyki, które wówczas podnoszono, wszelkie mowy sejmowe i parlamentarne, wszelkie wreszcie zarządzenia władz szkolnych doprowadziły do tego, że nic dotychczas nie zrobiono. To bowiem, co zrobiono, jest taką drobnostką nic nie znaczącą, że wspominać nie ma o czem. Przedtem bowiem pensya młodego pedagoga wynosiła 200, 240, 250, 270 lub 300 zlr. Dziś wynosi ona 300 zlr. — a więc w czem leży tu różnica? Jeżeli to ma nazywać się poprawą doli nauczycieli, lepiej dać pokój dalszym wywodom. Krzyczano w swoim czasie, że dodatki pięcioletnie podwyższono do 50 zlr. — Czy to może ma być ową poprawą doli nauczycieli? Wogóle polepszenia te wyglądają raczej na targowanie się ze stróżem lub ze służącą u jakiegoś żyda. Wreszcie wglądnijmy bliżej w te nowe polepszenia. Po pięcioletniej „skutecznej“ pracy nauczyciela, należy mu się dodatek 50 zlr. Czy wszystkim nauczycielom dodatki te regularnie są przyznawane? Od ilu widzimisię inspektora zależało dotychczas, aby pracę nauczyciela przedstawił z notą „bezkuteczną“, a temsamem aby odjąć mu tę drobnostkę, na którą czekał przez pięć lat.

Weźmy teraz pod rozwagę następujące zarządzenie. Jeżeli nauczyciel przenosi się na lepszą posadę, rozpoczęte pięcioletnie na dawnej posadzie traci swoją moc i dopiero na nowej posadzie dosługiwać go się musi. Nazwać to poprawą bytu czy krzywdą, wyrządzaną nauczycielom? Powyższe zarządzenie ma opierać się na tem, aby nie dopuszczać do częstych wędrówek nauczycieli z posady na posadę. O ile pozornie zarządzenie to wydaje się racjonalnem, o tyle

w rzeczywistości jest ono rażącą niesprawiedliwością. Jeżeli bowiem nauczyciel męczy się lat kilka w jakiejś norze a otworzą mu się widoki wydostania się z niej na posadę lepszą, dlaczego ma mu się stawiać tamy? Kto w takim razie ma zająć posadę lepszą? Chyba ludzie młodzi, którzy dopiero opuścili seminarjum. Czyżby władze szkolne tak dalece miały się obawiać, aby nauczycielowi nie dostały się naraz „dwa grzyby do barszczu“?

Jeżeli komu polepszone byt w ostatnich czasach, to posługując się prawdą, ale bez zazdrości, tym, którzy zajmują posady po większych miastach, których pensye i tak były znośniejsze a którym prędzej nawinie się jakaś lepsza lekcyjka. A biedacy po wsiach i miasteczkach jak byli nędzarzami, tak i nadal nimi zostali.

Byłem raz świadkiem, jak jeden (jest więcej takich *P. R.*) z inspektorów okręgowych dowodził, że nauczycielom nie tak źle się powodzi, jak powszechnie o tem mówią. Przytaczał nawet przykłady, że ten i ów w jego okręgu wcale nie źle żyje, mieszka i ubiera się. Przypuścimy, że tu i ówdzie jest tak, jak inspektor ów przedstawił. Zapytajmy jednak, czy to, co ma ten lub ów, zawdzięcza swemu stanowisku? Chyba nigdy! Jeżeli któremu z nich powodzi się lepiej, to po największej części zawdzięcza to związkowi małżeńskiemu. Jednemu na 200. nauczycieli uda się ożenić z panną majątniejszą, lub bogatą chłopką bez wykształcenia, częściej jeszcze bierze pieniądze a z nimi brzydotę, dla której nie ma żadnych głębszych uczuć i przywiązania. To są źródła lepszego powodzenia nauczycieli a nie jego zabezpieczenie nauczycielskie!

Kiedy już dotknąłem tej struny, nadmieniam i to, co wreszcie każdemu jest dobrze znanem, że panna z lepszego domu a w dodatku panna posażna nie odda ręki swej nauczycielowi ludowemu. Są tylko wyjątki, które zbliżyłoby można do ideałów, ale tych jest nadto mało. Przypominam sobie następującą podслuchaną rozmowę. Będąc jeszcze kandydatem nauczycielskim, szedłem ulicą Mikuliniecką w mieście T.... Koło furty jednego domu stoi prosta mieszczanka i mówi głośno do swego sąsiada: „Ta za kogo wydam dziewczkę? — Chłop potrzebuje gruntu — pan pieniędzy i edukacji — ot chyba weźmie ją jaki policaj, abo nauczyciel!“ Był więc nauczycieli jest tak świetnym, że owa mieszczanka postawiła w pierwszym planie planie policyanta a po nim dopiero nauczyciela. Mówiąc o takich kwestyach z przełożonymi, zawsze usłyszy się tę uwagę: „Sami sobie winni nauczyciele, że nie potrafili sobie wyrobić szacunku i poważania u ludzi“. — Zgoda panowie, ale „jak cię widzą, tak cię piszą“. Jeżeli nauczyciel świeci latami i dziurami a głód wygląda mu z za-

padniętych policzków i oczu, to chyba wielkiego szacunku u ludu nie pozyska. Zyskałby on współczucie i cześć u ludzi ale o bardziej cywilizowanych mózgach i tkliwych sercach, ale nie w zgangrenowanym jak u nas społeczeństwie.

Do polepszenia bytu nauczycieli i to można dodać, że obecnie stale mianowani nauczyciele młodszy i starszy nawet i po wioskach dostają dodatek na mieszkanie. Dodatek ten wynosi 10% ich płacy. I tak, gdy pensya wynosi 300 zlr., to dodatek wynosi 30 zlr. czyli razem pobory nauczyciela wynoszą 330 zlr. Ja n. p. płaciłem na wsi za jeden pokój z kuchenką 60 zlr. rocznie. A więc nauczyciel musi drugie tyle dołożyć do pobieranego dodatku. A gdyby tak nauczyciel mający liczną rodzinę chciał mieć dwa pokoiki z kuchenką, to co? Ale nauczycielowi nie wolno mieć tak wielkich wymagań, bo kraj biedny!! (Dok. nast.)

Groby pobielane.

Walka o byt — to hasło dnia dzisiejszego, dzisiejszej niemożliwej egzystencji — wciąż się potęgując, zmienia się w coraz to bardziej rozgłosny jęk i płacz słabszych, skazanych na śmierć głodową, w celu dostarczenia środków dla zbytku silniejszych. Ta to walka o byt zmusza młodzież do szukania dachu i chleba w szkole ludowej. Owe jednostki, parte koniecznością losu pod ten dziurawy dach, po ten suchy kęs chleba — to nauczyciele ludowi. Zdrowia i życia swego ofiarą dźwigają innych w górę, a ci ostatni z wysokości zajętego przez się stanowiska, ani spojrzeć więcej raczą poza siebie, w dół, na tych twórców swej wielkości, upadających ze znużenia i nędzy. A przysłowiowa nędza ta trwa nie przez rok ni dwa, ale wypełnia całe życie nauczyciela, zaprzęzonego ponadto w jarzmo pracy na lat 40.

Niesumienność takiego stanu rzeczy poznali ci wszyscy, od których wyszła niedawno inicjatywa zniesienia nauczycielstwu lat służby do 35. Wniosek ten jak wiemy, przyszedł pod obrady sejmowe w lutym b. r. i upadł, dzięki całej gromadzie reakcyjnych i poprawkiewiczów, którzy murem przeciw niemu stanęli.

Jakkolwiek żądania nasze idą dalej poza upadły wniosek, o którym z całą słuszością powiedzieć możemy, że był bezwstydnie skromnym, to przecież milczeć nam nie wolno wobec nowego dowodu jezuityzmu konserwatywnej większości sejmowej, co zapewniając wszystkich o swej życzliwości dla nauczycielstwa, czynami swoimi kłam własnym słowom zadaje.

Nam, jak już mówiliśmy, na osądzenie samego faktu słów brakuje. Odrzucenie wniosku jest zarówno

dowodem złej woli konserwatystów, jak dowodem ich nierozsądku. Dziwna rzecz; ci sami ludzie, co tak często prawią o waśni społecznej, o przewrotnych żywiołach, o aspiracyach antynarodowych, każdym swoim wystąpieniem wzniecają, zda się bez żadnej obawy, zarzewia goryczy, niezadowolenia i nienawiści. Wobec tego nikt się dziwić nie może, że siejąc wiatry, tylko burzy oczekiwać mogą.

A jakie sobie dobre schronisko przed tą burzą obrali! Oto nie innego, tylko Sejm krajowy — tam oni czują się być bezpieczni, a pewność ta pozwala im do czasu drzwi sobie ze wszystkiego i wszystkich. Tem zdaniem, że „dom ten jest bezpiecznym schroniskiem przed huczącą burzą“, zdyskretowali oni bezprawnie powagę i znaczenie naszego Sejmu przed całym światem — słowa te, cyniczne wprawdzie, ale szczerze, muszą obudzić w każdym odrazę ku tym, co przesiąknięci swą zbutwiałą idea, radziły się zakonserwować, zaskorupić w zacisznym schronieniu. My im tego bronieć nie myślimy, ale niech nie czynią tego w miejscu, poniekąd dla nas świętem. Sejm krajowy, nie może się stać szpitalem maruderów, którzy mogą go tylko zapowietrzyć chloroformem i jołyną.

Czy mamy prawo, czy możemy od takich ludzi domagać się poprawy naszego bytu, ulgi w naszym twardym życiu i powołaniu? Przenigdy — i dlatego do Sejmu więcej kołatać nie myślimy, bo któż tam za nami obстанie! Garść ludzi dobrej woli, ludzi, dobrze i zdrowo myślących i dzielnych — ale zawsze tylko garść!

A z drugiej strony wystąpią przeciw nam zbitą falangą ci wszyscy, którym oświata ludu w poprzek ich drogi staje. Obok tego zatem, który niegdyś cielecymi wnioskami zbawić chciał nauczycielstwo, stanie do wtóru profesor, osławiony ze swych bydlęcych epitetów, który do dziś dnia szkole ludowej darować tego nie może, że go gburowatego postępowania za młodu odczytać nie potrafiła. Do tej pary przyłączy się i ów ultrakonserwatywny szlachcic, piorunujący przy każdej sposobności przeciw różnym żywiołom, który wszystkim brakom naszego szkolnictwa zaradzić chciał jeszcze przed rokiem przez powiększenie liczby katechetów! Nazbyt to znana figura, wojująca zawsze cudzemi, a coraz to innemi hasłami. I taki cień człowieka potrafi rej wodzić w dobranem kółku!! A dalej! dalej staną przeciw nam wszyscy ci, co radziły cały budżet szkolny przenieść na totalizatora — pocóż im nauczyciel! Tylą straż tej falangi tworzy wraz ze swoimi adherentami p. Bobrzyński, którego ojcowska troskliwość o oświatę ludową chyba także przysłowiem uwiecznioną być zasługuje. Niejednokrotnie już odzywaliśmy się, że p. Bobrzyński u nas kierownikiem

oświaty być nie powinien; zdanie nasze poparł on sam, przemawiając przeciw niżeniu lat służby, bo to jego wystąpienie wskazuje, że nie pojmuje należycie swego zadania, skoro myśl zdrowa, dotycząca oświaty i jej pionierów, tak się dziwacznie zdołała w jego głowie wypaczyć. Niezbadane są wyroki Opatrzności, darzącej p. B. swą łaską, ale naszym zdaniem p. B. jeśli już ma być koniecznie kierownikiem oświaty, winien „pro publico bono“ być wysłanym na podobny posterunek do Patagonii.

Jak długo zatem stosunki na lepsze się nie zmieniają, nie możemy niczego żądać od Sejmu! Smutno być musi w kraju i źle, skoro własni jego synowie u obcych ratunku szukać muszą. Z lekkim sercem nikt z nas tego nie czyni, choć postąpić tak znów będziemy musieli, a odpowiedzialność za to spadnie tylko na tych, którzy tak ciężko gniją i krzywdzą, którzy radziby zdaje się nie już chleb ale i powietrze nam odebrać — na drogę tę sprowadzają nas ci, którzy mają na ustach inne hasła, ale z serc ich wychodzi ciemność. Wróg oświaty pokutuje w każdym z nich, drzemie na dnie ich serc, dyktując im wsteczne zamiary i myśli. A dreszcz świętego oburzenia przejmuje ich na samą myśl o tem, że nauczyciel ludowy spróbował poskarżyć się światu na swoją nędzę i na autonomię krajową, która złemu zaradzić nie potrafi czy nie chce. Przeciw takim autonomistom powstać musimy w interesie samej autonomii, którą nauczyliśmy się uważać zawsze za źródło dobrobytu i zdobycz całego narodu, a nie za przedmiot frymarki pewnych partyi.

Dziś gdy duch buntu i niepokoju idzie po świecie — ogarnia miliony, dręczone głodem ducha i ciała, postępek konserwatystów może stać się brzemieniem w następstwa, których na razie nawet przewidzieć nie można. My przetrwamy wszystko! Przetrwalibyśmy nawet upadek braminów galicyjskich — a sprawiedliwej nagrody i zapłaty doczekać się musimy!

Ac.

Ze spraw Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Jak wiadomo, skutkiem zeszłorocznego odroczenia sesyi Rady państwa, straciły wszelkie petycje Zarządu Towarz. naucz. swe aktualne znaczenie, przeto ponowione być muszą po otwarciu następnej kadencji, by jakkolwiek skutek mieć mogły.

W tym celu porozumiał się Zarząd Towarzystwa z posłem *Drem Winkowskim*, który przyrzekł złożone na jego ręce petycje w najbliższym czasie wnieść i poprzeć w pełnej Izbie.

Pierwszą wznowioną petycją jest prośba o udzielenie nauczycielom ludowym stałych legitymacyj

na zniżoną cenę jazdy koleją. Przytaczamy jej dosłowny tekst niemiecki:

„Hohes Haus!

Der Vorstand des galiz. Volksschullehrer-Vereines wagt es, die ergebenste Bitte um Gewährung von Banfahrt-Begünstigungen für Volksschullehrer in Galizien, dem Hohen Hause zu unterbreiten.

Nach einer Entscheidung des k. k. obersten Gerichtshofes ist der Volksschullehrer auch ein Staatsbeamte, da er Seiner Majestät dem Kaiser den Amtseid zu leisten hat, den staatlichen Behörden untergeordnet und zugleich in Ausübung seiner Pflichten als Lehrer ein Organ dieser Behörden ist.

Es wäre daher recht und billig wenn die Volksschullehrer, die einen wichtigen politischen Faktor im Staate bilden, and nebenbei gesagt, sehr unzureichend entlohnt sind (wie z. B. in Galizien, wo über 1.000 Lehrer jährlichen Gehalt 250 fl. — über 1500 Lehrer 300 fl. und über 2000 Lehrer 350, 400, 450 fl. jährlich beziehen) — auch wie die öffentlichen Functionäre die Berechtigung zu einer Fahrpreisermäßigung erlangten, und zwar auf Grund einer Legitimation.

Die Lehrerschaft unseres Landes, welche, wie bekannt sehr schlecht dotirt ist und nur in äusserst wichtigen Fällen eine Reise unternimmt, muss in diesem Falle, um einer Bahnfahrt-Begünstigungen theilhaft zu werden, bei den bezüglichen Bahndirektionen bittlich einschreiten, dem Gesuche einen Gehühr pr. 50 Kr. beischliessen und die Kosten der Postportogebühren tragen.

In Erwägung, dass nur die Volksschullehrer darauf angewiesen sind, in oben angegebener Weise sich um Bahnfahrtbegünstigungen zu bestreben — in Erwägung, dass diese Begünstigung dem Petenten oft spät zu kommen und ihm nur unnöthige Ausgaben verursachen, in Berücksichtigung, dass diese Gesuche auch der Bestätigung seitens der Vorgesetzten bedürfen, welche oft aus Ungewogenheit unter verschiedenen Ausflüchten solche versagen, in endlicher Berücksichtigung, dass dieses Vorgehen auch sehr oft geeignet ist, auf die auf dem Gebieten der Volksschulgildung beschäftigten öffentlichen Functionären demoralisierend zu wirken —

wagt der ergebenst gefertigte Ausschuss des galiz. Volksschullehrer-Vereines auf Grund des am 7. October 1897 gefassten Beschlusses in aller Ergebenheit zu bitten:

Das Hohe Haus wolle einen diesbezüglichen Beschluss fassen, auf Grund dessen den Volksschullehrern in Galizien dieselben Fahrtbegünstigungen auf der k. k. Staatsbahnen einzuräumen wären, wie solche die k. k. Staatsbeamten geniessen.

Vorstand des galiz. Volksschullehrer-Vereines
in Neu Sandez 24. April 1897“.

Petycję tę w osobnej odbitce prześle w swoim czasie Zarząd Towarzystwa naucz. lud. wszystkim Posłom do Rady państwa i Redakcyom krajowych i zagranicznych pism.

Wiadomości potoczne.

Koledzy i Koleżanki rozszerzajcie energicznie „Szkolnictwo“ wśród kandydatów seminarium nauczycielskiego. *Niech wiedzą, co ich czeka w przyszłości!*

W myśl przekonania hr. Pińskiego postępuje limanowski inspektor p. Lipiecki, pragnąc bowiem nauczycieli przyzwyczaić do *przestawiania na małym rywalizuje z nimi nawet o lekcje prywatne i sam takowe obejmuje*. Niedawno objął także lekcję u starosty w Limanowej, zapewne by swą czolobitność bezpośredniemu przełożonemu wyraźniej okazać.

Również wylizujący się p. inspektor dba i o *racjonalność przekonania politycznych* nauczycieli i jako prawy zwolennik reakcji potępia ruch liberalny i postępowy. U pewnego nauczyciela zobaczywszy na stole gazetkę ks. Stojałowskiego („Wieniec polski“) groził mu *wytoczeniem dyscyplinarki!*...

Reklamą w „Szkolnictwie“ pomogliśmy p. Lipieckiemu do zostania inspektorem — może więc publikowaniem tych faktów pomożemy mu do tem przedszego uzyskania stabilizacji.

Dr. Michał Bobrzyński inspektorem lwowskiej straży pożarnej!! Nie jestże to śmiesznem?... Widzę i słyszę, jak śmiejecie się Szan. Koledzy. Nie śmiejecie się!... to czysta prawda. Posłuchajcie, co wyczytałem w 81. num. „Słowa Polskiego“ z dnia 4. b. m. *„Oto podczas uroczystości przypięcia dekoracji emerytowanemu dyrektorowi szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie, panu Franciszkowi Szpetmańskiemu, który przeszło 40. lat pracował w zawodzie nauczycielskim, świecił swą nieobecnością wiceprezydent Rady szk. krajowej dr. Bobrzyński, chociaż uroczystość ta odbywała się w sali ratuszowej, kilkadziesiąt kroków oddalonej od gmachu Namiestnictwa.*

Natomiast tensam wiceprezydent dr. Bobrzyński *uświetał w tejże chwili swą obecnością próbę gaszenia ognia, wykonaną zapomocą nowego środka, wynalezionego przez jakiegoś Niemca i nie żałował swej fitygi aż na górę Pełczyńską, położoną na drugim końcu miasta Lwowa. Możeby wiceprezydent dr. Bobrzyński zamienił swą rolę z p. Prannem, naczelnikiem lwow. straży ogniowej, który wiedziałby z pewnością gdzie mu obowiązek i takt być nakazują. Lecz prawda! Na próbie gaszenia ognia był marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, a gdzie jest głowa, tam musi być i... członek.*

Niech mówią cyfry! W roku zeszłym zmarł ś. p. Szymon Konstankiewicz, emerytowany nauczyciel ludowy, który w zawodzie nauczycielskim wysłużył lat 35. Obecnie dowiedzieliśmy się, że Rada Szkolna krajowa raczyła w uwzględnieniu tyloletniej a nienaganej służby zmarłego, wymierzyć wdowie i trojgu sierotom pensję emerytalną *w łącznej kwocie 174 ztr. 50 ct., czyli 14 ztr. 54 ct. miesięcznie*. Na podstawie zaś ustawy dla *slug państwowych* otrzymałaby wdowa z trojgiem dzieci roczną emeryturę *237 ztr. 80 ct.* czyli więcej o *63 ztr. 30 ct.* Komentarze chyba zbyteczne!!

Kamionecki oddział Towarz. Pedag. uznawszy, że jedno walne zgromadzenie na dwa lata najzupełniej wystarcza — zmarł, wybrawszy poprzednio dnia 3.

maja 1897 „pro forma“ Wydział i przewodniczącego. Tak samo śpią od dłuższego czasu „Kółka“, idąc za przykładem Oddziału, który od X. lat istnieje tylko w wyobraźni członków. Pytamy, po co daremnie płacić wkładki do Towarz. Pedag. po co napróżno nazwiskiem swem zwiększać liczbę pseudo-członków, którzy po to tylko ściągają od czasu do czasu na zgromadzenie, aby im wydrzeć wkładkę? Spodziewać się należy, że nauczycielstwo okręgu kamioneckiego ocknie się z letargu, i gromadnie gnać się będzie do ruchliwego Towarzystwa nauczycieli ludowych — daj Boże, aby to co rychlej nastąpiło!!!

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. Włodzimierz Żyzniewski był nauczyciel w Dernowie (pow. Kamionka str.) zakosztowawszy chleba nauczycielskiego, uciekł po miesiącu pracy na szczytnym stanowisku pedagoga wiejskiego ze świeżym smakiem do służby wojskowej, jako jednoroczny ochotnik, aby po jej ukończeniu znaleźć sobie inne miejsce bytu.

Prosimy uprzejmie o podanie nam adresu wdowy po ś. p. Michale Wareckim.

Zapytują interesowani p. Bobrzyńskiego, na jakiej podstawie w konkursie, rozpisany na posadę kierującej nauczycielki w Wielowsi (pow. Tarnobrzeg) zastrzeżono pierwszeństwo p. p. Dominikankom?

Godne napiętnowania! Donoszą nam z okręgu dąbrowskiego: „Już to drugi smutny u nas zaszedł onegdaj wypadek, że nauczyciel swego kolegę pożywa do Sądu, nie czekając na załatwienie sprawy w Radzie szkolnej okr. Chwała Bogu, iż nie wielu takich bochaterów jest między nauczycielstwem, którzy z lada drobnostką spieszą zaraz do Sądu. Kolega ów głośnym jest w kraju, albowiem onego czasu była o nim wzmianka w „Przyjacielu ludu“ za wydrwiewanie stanu chłopskiego, chociaż kolega ten również ze stanu tego pochodzi“.

Ostrzegamy Kolegów, aby nie przyjmowali posad prowizorycznych w miastach, bo ich spodkać może zawód i to straszny zawód! Zdarza się bowiem, że gdy nauczyciel prowizoryczny, pracujący nieraz lat kilkanaście poważnie zachoruje, co trwać musi czas dłuższy, *urlop wtedy dostaje pod warunkiem, że zastępcę sam opłacać będzie, w przeciwnym razie puszczają go „nasi dobrodzieje“ na zieloną paszę!* Zgroza! w jakim wówczas położeniu znajduje się taki biedak! Zmartwienie, rozgoryczenie i nędza dobijają go do reszty...

Uwiedomienie. Pan Karol Stankiewicz, frekwentant kursu wydziałowego uprasza wszystkich pp. Kolegów, którzy nadesłali prenumeratę na odbitki wkładów na kursie mat.-rysunkowym o kilka dni cierpliwości, albowiem odbitki oddano do litografii a wysyłka tychże skuteczną będzie z końcem b. m.

Samowola inspektora okręgowego w Gorlicach. Poważna liczba rodziców, posyłających swe dzieci do szkół tamt. wniosła prośbę do Rady Szk. okr. o zaprowadzenie nauki jednorazowej. Nauczycielstwo pragnie tej zmiany, która korzystną jest tak dla dzieci, jakoteż rodziców — atoli inspektor szkolny p. Ciejka, który nie jest i nie będzie wyrocznią w sprawach szkolnych — obstaje za nauką dwurazową, chcąc tym sposobem przekonać publiczność, że nos do tabakierki... i że wszyscy bez wyjątku słuhać go muszą,

Halerz, czy heller? Nie wiedzieć, na jakiej podstawie nasza Rada Szkolna krajowa zadekretowała używanie wyrazu heller, zamiast właściwej nazwy spolszczonej halerz. Tak, jak z niemieckiego Teller mamy wyraz polski talerz. tak heller przekształcił się na halerz. Naruszewicz (Histr. 5. 294) pisze: „Król Wacław bił też drobniejszą monetę, po sztuk dwa-naście na jeden grosz większy, szeroki. Nazywali je denarii Halenses, dla podobieństwa bitych w Hali w Saksonii, dla czego ich w Polsce halerzami nazywano“. Że zresztą nazwa halerz (a nie heller) jest urzędowa, dowodzi następująca notatka ś. p. prof. Malinowskiego, wydrukowana w warszawskich „Pracach filologicznych“ (str. 124): „Ministerstwo, przy ustaleniu nazw, zwróciło się do Akademii umiejętności w Krakowie, aby ta rozstrzygnęła i zatwierdziła proponowane nazwy: korona i halerz. Tu podzieliły się zdania. Niektórzy heller chcieli nazwać groszem; inni byli za halerzem, wychodząc z zasady, że tradycja grosza, zupełnie innej monety, żyje dotąd wśród ludności, a że halerz był znany dawniej w Polsce. Halerz przeważył i tak się też moneta urzędowa nazywa“.

Do notatki tej musimy dodać, iż prosto gwałtem narzucona ludności w Galicyi nawa halerz, czy heller, jak chce Rada Szkolna w swoich wydawnictwach i dekretach - nie przyjęła się dotąd i lud tak po wsiach, jak i miastach groszem nazywa monetę półcentową nową.

Od Administracji. Prosimy P. T. Odbiorców naszego pisma ażeby wysyłając pieniądze na prenumeratę lub inne należności np. do Towarz. naucz. ludow. adresować raczyli zawsze: *Administracja „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.*

Prosimy również o wczesne podanie nam *zmienny adresu* i to na kilka dni przed 5. 15. i 25. każdego miesiąca. W końcu jeszcze jedna prośba, mianowicie, ażeby mający zamiar zaniechania dalszego prenumerowania „Szkolnictwa“ donieść nam chcieli o tem przynajmniej 14 dni przed zakończeniem kwartału.

Szan. Kolegów i Koleżanki, chcących przyjść z pomocną ręką przy rozsprzedaży cegiełek na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach upraszamy o łaskawe zgłoszenie się kartką koresp. do Zarządu Tow. naucz. lud. w Nowym Sączu, skąd żądana ilość arkuszy odwrotnie wyekspedyowana zostanie. (Jeden arkusz mieści w sobie 120 centowych cegiełek).

Pismienictwo. Nakładem wydawnictwa „Czytelnia Polskiej“ wyszedł tom V. i VI. zawierający: **Hryhor Serdeczny**, powieść w dwóch częściach T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego); Tom VII **Szkice z Anglii** przez Sewera.

Cena tomu pojed. 30 ct. Adres wydawnictwa „Czytelnia Polskiej“: Kraków, Sławkowska 22.

Dla amatorów świeżego powietrza!

Posada do zamiany nauczyciela kierującego szkoły 2. klas. z płacą 450 zlr. i 50 zlr. dodatku miejscowego na równorzędną posadę w pobliżu miasta ze szkołami średnimi (w Galicyi zachodniej). Bliższych szczegółów udzieli Władysław Roszek w Oleczy ad Zakopane.

Do zamiany

czysto polska posada i odpowiedna dla ojca nauczyciela, kształcącego swe dzieci w szkołach średnich, z powodu bliskości miasta Jarosławia.

Dalszych wyjaśnień udzieli nauczyciel w Morawsku, o. p. Jarosław.

Największy skład
Maszyn do szycia
SINGERA

czółtenkowych i pierścienkowych
i rowerów

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

w Krakowie, Rynek 25.

Na składzie znajdują się również maszyny do robienia pończoch i maszyny do prania.

Cenniki ilustrowane przesyłam franco.



Na raty od 30 zlr. DO CZYWAJĄCY.

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające, Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Cena 70 ct. za słoik. Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: Piotra Mikolascha	Stryj: Gärtnera
— Krzyżanowskiego	Kopczyńce: Redera
— Tyt. Łazowskiego	Podgórze: Dyoniz. Matuli
Kraków: K. Wiszniewskiego	Rzeszów: Karpiskiego
— w drogueryi Zopotha i Sp.	Brzozów: Tad. Kotowicza
Tarnów: J. Sokalskiego	Przemysł: Mankowskiego
— I. Niesiołowskiego	Grybów: Nowaka
— G. Szancera	Strzyżów: Zajączkowskiego
Gródek: Heschelesa	Bielsko: A. Frankla
	Nowy Sącz: Stan. Pawłowskiego

Po otrzymaniu należności lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenia co do skutku:

Proszę mi posłać 2 pudełka maści Sapomentholowej, bo bardzo mi skutkuje, tylko mi brakło tejże. Obecnie dla dwóch znajomych takowej potrzebuję i proszę o rychłą wysyłkę.
Jaworzno. Feliks Brożek.

Cierpiąc od dłuższego czasu strzykanie w okolicy czołowej, i lewego ucha, gdy ani porady lekarskie ani leki przepisywane skutku nie odnosiły, wziętem się do Sapomentholu przez W. Pana wynalezionego, jemu jedynie mam do zawdzięczenia żem dziś wolny od tych cierpień.

Zachęcony tym skutkiem, poleciłem go mej żonie, która od lat kilkunastu z górą kurcze żołądkowe i bóle w stawach cierpiała.

Świetnym skutkom Pańskiego Sapomentholu zawdzięczam dzisiejsze zdrowie i rześkość, i dlatego składam W. Panu na tem miejscu serdeczne nasze podziękowanie staro-polskim «Bóg zapłać».

Radomyśl.

Jan i Paulina Kopeccy.

Cierpiąc od lat 4 silny ból w nodze używając Pańskiego Sapomentholu, widzę ją skuteczną i proszę przeto o nadesłanie mi jeszcze większego słoika.

Wieliczka.

W. Cieślak.